Rok 5. Nr. 265

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	2.20 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	2.30 zł.
W agencjach miesięcznie	2.30 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2.53 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, sobota 14 listopada 1925 r.

Tajne knowania w Prusach Wschodnich.

Tajne wojskowe organizacje prawicowe, zachęcone powodzeniem w Bawarji i innych częściach Rzeszy, zaczynają podnosić głowę i występować na widownię publiczną w Prusach Wschodnich.

Policja wpadła na trop nowej tego rodzaju organizacji, mającej na celu **dokonanie w Prusach Wschodnich przewrotu monarchistycznego oraz przygotowanię działań, zmierzających do połączenia się z pobobnemi organizacjami Rzeszy i Gdańska.**

Aresztowano 20 przywódców tej organizacji a pozatem **wykryto znaczne zapasy karabinów i innej broni oraz amunicji**, pochowanych przed Międzysojuszniczą Komisją Kontrolną po wielkich majątkach ziemskich.

Wzmiankowana organizacja utrzymywana była kosztem junkrów wschodnio-pruskich i składała się częściowo z żywiołów miejscowych, wsławionych w okresie zamachu Kappa, częściowo zaś z członków band rozbachowskich, które operowały na Górnym Śląsku. Dalsze dochodzenia są w toku.

Z Królewca donoszą, że **policja aresztowała w okolicy Olsztyna 20 osób, podejrzanych o udział w organizacjach nielegalnych skrajnej prawicy niemieckiej.**

Mobilizacja monarchistów.

Dnia 14-go bm. odbędzie się w Monachjum **wielki zjazd monarchistów rosyjskich**, na który przybywa **400-tu delegatów** ze wszystkich ośrodków emigracyjnych rosyjskich w Europie i Ameryce.

Celem kongresu ma być zwołanie zgromadzenia narodowego oraz **obór cesarza rosyjskiego.**

Wśród uczestników kongresu znajdują się: Mikołaj Mikołajewicz, Wiedzimierz Włodimirowicz, generałowie: Wrangel, Skoropadski, ks. Oboleński i inni.

Znamiennem jest, iż w kongresie wezmą udział także **wybitni przedstawiciele monarchistów niemieckich i węgierskich.** Węgry reprezentować będzie hr. Andrassy.

Przewodniczącym kongresu wyznaczono **Mikołaja Mikołajewicza.**

Jednocześnie odbywać się będzie w Monachjum **zjazd książąt z domu Romanowych.**

Czechosłowacja przeciw Rzymowi.

Półurzędowy organ Watykanu „Osservatore Romano" zamieszcza artykuł, krytykujący w ostrych słowach **przeciwreligijną politykę czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych Benesza.**

Dziennik zarzuca Beneszowi, iż dąży **do rozdziału Kościoła od państwa i zamierza pozbawić Kościół katolicki mienia.** Ta przeciwreligijna polityka rządu czeskiego spotyka się z oburzeniem przeważnej części ludności czeskiej i słowackiej.

Z Pragi donoszą, że druga izba 52 głosami przeciwko 42 uchwaliła **zniesienie poselstwa przy Watykanie**, w następstwie czego **czterech ministrów partji katolickiej ustąpiło.**

Włochy a Jugosławja.

Wied. B. Kor. donosi o **zawieszeniu w urzędowaniu** nadżupana zagrzebskiego z powodu ostatnich demonstracji w Zagrzebiu.

Z Rzymu donoszą, że **poseł jugosłowiański wyraził w sposób urzędowy rządowi włoskiemu ubolewanie** z powodu zajść w Zagrzebiu.

Rząd a urzędnicy.

Prezes Rady Ministrów p. Władysław Grabski w obecności p. wiceministra Studzińskiego przyjął delegację Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w osobach pp.: St. Sasorskiego, dr. T. Zegarskiego (Prezesa Stow. Urzęd. Państw, Sam. i Komunalnych Województw Zachodnich), G. Zielińskiego i Z. Dudy.

Delegacja zakomunikowała p. premjerowi, że wśród urzędników jest duże zaniepokojenie z powodu opinji popularnej zwłaszcza w kołach parlamentarnych łidącej w kierunku nieoględnej redukcji budżetu.

Zdaniem delegacji dążenia te są niebezpieczne dla normalnych, stale udoskonalających się czynności administracyjnych, w których mogą wywołać rozstrój i zamęt oraz dla personelu urzędniczego, zagrożonego rzuceniem w ciężkich warunkach ogólnych **w stan niepewności i nędzy**, przyczem nawet na wypadek najdalej idących ograniczeń nie mogą przynieść dla skarbu państwa znaczniejszych wyników wobec zatrudniania w administracji około 40 tys. osób niedostatecznie wynagradzanych.

Następnie delegacja przedstawia ujemne skutki dalszego trwania **niedostatecznego uposażenia urzędników i konieczność jak najszybszej normalizacji i równowagi uposażeń**, o ile tylko pozwolą nato warunki gospodarczo finansowe państwa.

W obecnem położeniu delegacja uważa za potrzebną **pomoc urzędnikom przez kredyt dla należycie funkcjonujących kooperatyw urzędniczych** (Lublin, Poznań itd.) i pomoc bezpośrednią przez możność zużytkowania remuneracyjnych i zaoszczędzonych według norm ogólnych jednolitych dla wszystkich działów zarządu państwowego, wszystkich województw i wszystkich instancyj.

Delegacja uznała również za wskazane **ujednostajnienie stawek dodatku mieszkaniowego** między różnemi częściami kraju i różnemi stopniami służbowemi oraz zarządzenie ściągania od urzędników państwowego podatku od lokali tak samo jak podatek dochodowy tj. automatycznie przy wypłacie pensji w ciągu kilku miesięcy.

Wkońcu delegacja wyraziła przekonanie, że **stabilizacja urzędników mianowanych na stałe i posiadających odpowiednie zdolności służbowe będzie przeprowadzona ostatecznie i całkowicie do końca bieżącego roku.**

P. prezes Rady Ministrów na przedstawione opinje i postulaty oświadczył, że: 1) podziela całkowicie pogląd delegacji co do ujemnych skutków przedstawionych tendencyj w stosunku do budżetu, nie może jednak dać żadnych zapewnień, gdyż trudno w tej chwili przewidzieć, w czem się te zarządzenia wyrażą ostatecznie, 2) **nie uważa za możliwe w obecnem położeniu rewizję ustawy uposażeniowej, nie dopuści natomiast do pokrzywdzenia urzędników** oraz poprze szczegółowe postulaty przedstawione przez delegację w związku z ogólnem położeniem urzędników.

P. wiceminister Wł. Studziński oświadczył, że **stabilizację przeprowadzi się w tempie możliwie szybkiem tak, aby ją skończyć zasadniczo w ciągu bieżącego roku.** Opracowanie szczegółów co do planu zakończenia stabilizacji powierzono specjalnej komisji wyłonionej przez Radę Ministrów pod przewodnictwem p. ministra spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicza. Komisja ta ma w najbliższych dniach przedstawić swoje wnioski Radzie Ministrów.

Sprawy polskie.

Polska a Rumunja.

Prasa rumuńska podkreśla doniosłe znaczenie wizyty parlamentarzystów polskich w Bukareszcie, zaznaczając przytem, że stosunek przymierza między Polską a Rumunją opiera się nietylko na wspólnych interesach politycznych i ekonomicznych, ale również na uczuciach sympatji, mających głębokie korzenie wśród obu narodów.

Strejk w Łodzi wciąż trwa.

Położenie strejkowe w elektrowni nie uległo zmianie. Elektrownia jest całkowicie uruchomiona i zaopatruje miasto w światło i siłę bez żadnych ograniczeń. Oprocz pracowników, którzy dobrowolnie powrócili do pracy, pracują w elektrowni studenci politechniki warszawskiej w ograniczonej ilości.

Sprawy polityczne.

Nowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku.

Okres urzędowania obecnego wysokiego komisarza Ligi Narodów p. Mac Donella w Gdańsku kończy się z dniem 22 lutego 1926 r.

Wobec tego Rada Ligi Narodów na najbliższem posiedzeniu zajmie się sprawą mianowania nowego wysokiego komisarza. Kto nim będzie, dotychczas nie wiadomo.

Z walk w Chinach.

„Times" donosi z Pekinu, że trwająca od szeregu dni bitwa pomiędzy wojskami generałów chińskich spowodowała poważne straty po obu stronach. Bitwa skończyła się klęską chrześcijańskiego generała Fong Ju Ksianga. Pułk kawalerji Czang Tso Lina znajduje się już w odległości 25 mil od Pekinu.

Nie zapominajmy o akademikach polskich w Gdańsku!

W całej Polsce rozwija się pod hasłem „Tygodnia Akademika" szeroka akcja propagandowa, mająca na celu niesienie pomocy studjującej młodzieży.

W Warszawie i we wszystkich większych miastach urządza się zbiórki, loterje, zabawy na budowę domów akademickich i inne tym podobne cele. Poszczególne środowiska akademickie prześcigają się w uzyskaniu jak największych dochodów. Ruch ogromny — wszędzie się słyszy o rozbudowie istniejących instytucji samopomocowych i szerokich planach na przyszłość. — Tylko o jednej placówce cicho, jak gdyby wcale nie istniała.

A jednak w Gdańsku, bo o nim teraz myślę, uczy się i walczy z ciężkim losem spora garść naszych studentów. Nie chcę bynajmniej uszczupłać konieczności poparcia środowisk akademickich w kraju, ale chcę przypomnieć, że społeczeństwo ma moralny obowiązek poprzeć tych, od których, w imię haseł patrjotycznych 3 lata temu żądała ciężkiej ofiary moralnej i materjalnej studjowania poza granicami ojczyzny wśród wrogo usposobionego dla nich społeczeństwa. Pamiętajmy o tem, że liczba tych naszych zuchów, którzy stawili się na pierwszy zew, wynosiła w roku 1922 tylko 80, azeby się zwiększyć do 300 w roku zeszłym. Nie będzie chyba nowością fakt, że lwią część tych pionierów polskości w Gdańsku stawiła była dzielnica pruska, która dobrze poznała pięść krzyżacką i wie, jak się wobec nich trzeba bronić. Na 270 członków Bratniej Pomocy w Gdańsku, do której należą wszyscy studenci narodowości polskiej, blisko 130 pochodzi z Pomorza i Poznańskiego.

Dziś wskutek **ciężkiej** sytuacji gospodarczej w Gdańsku nieliczna inteligencja polska, która dotychczas z całą ofiarnością wspierała Bratnią Pomoc, nie jest w stanie nieść dalej wydatną pomoc moralną i materjalną. W tej ciężkiej chwili Bratn a Pomoc gdańska zwróciła się do swych naturalnych opiekunów, do naj wybitniejszych osobistości Pomorza z cgrzdnym p. Wojewodą Wachowiakiem na czele i uzyskała od nich zapowiedź wybitnego poparcia. Bo też od kogo akademicy gdańscy mieliby spodziewać się pomocy, jeśli nie otrzymają jej ze swego gniazda rodzinnego

z Pomorza, dla którego przecież w pierwszej linji pracują i uczą się już 20 lat temu przy założeniu politechniki w Gdańsku. Niemcy dobrze zrozumieli znaczenie tej uczelni dla Pomorza, kiedy, chcąc zawładnąć życiem gospodarczem tej ziemi, chcieli stworzyć tam placówkę wpływów niemieckich.

Dziś warunki się zmieniły i z dawnej warowni niemieckości moglibyśmy ciągnąć zyski dla polskiego Pomorza, stwarzając dla potrzeb naszych zastęp dobrych inżynierów (politechnika gdańska należy do najlepszych uczelni niemieckich) mogących konkurować pod każdym względem z inżynierami niemieckiemi, a co najważniejsze dobrze obeznanych ze stosunkami tutejszymi i tchnących gorącą miłością do swej rodzinnej ziemi.

Nie wątpimy, że zawsze ofiarne Pomorze mimo ciężkich warunków umożliwi w dobrze zrozumianym własnym interesie dalszą pracę w tym kierunku i że dochody, aby jak największe z Tygodnia Akademika, w dużej mierze na pomoc polskim akademikom gdańskim zostaną użyte. Lew.

Szkoła Gospodarstwa Domowego w Kowalewie.

Kto zwiedzał naszą Pom. Wystawę Rolniczą w Grudziądzu, temu rzacał się w oczy w pawilcnie rolniczym dział szkolnictwa rolniczego, a w nim obficie zastąpioną Szkołę Rolniczą żeńską w Kowalewie, która rozsiadła się majestatycznie ze swemi eksponatami z działu kroju, szycia, haftów, wyrobów cukierniczych, kuchennych, pieczywa i masarskich. Były to wyroby uczennic, które tych różnorodnych rzeczy nauczyły się wyrabiać w szkole w Kowalewie w ciągu 10 miesięcy nauki teoretyczno-praktycznej od pięciu nauczycielek fachowych, jakie tam pracują. Jest to jedyna szkoła na Pomorzu, która przygotowuje młode panienki sfer włościańskich na dobre gospodynie, ucząca następujących przedmiotów: religji, języka polskiego, rachunków, geografji, historji, nauk przyrodniczych, hodowli bydła, świń i drobiu, kroju, szycia, haftów, kucharstwa, piekarstwa, cukiernictwa, wyrobów masarskich, wiejskiego ogrodnictwa i mleczarstwa.

Szkoła wyposażona jest w potrzebne środki naukowe i schludny internat, gdzie jest rodzicielska opieka. Mieści się w stylowym pałacyku, otoczonym starym parkiem i uczy w teorji i praktyce. Utrzymanie jest bardzo tanie, bo z wiktem, opraniem, światłem, opałem i mieszkaniem wynosi 50 zł. miesięcznie, co każdy uzna za przystępną cenę, kto posyła dzieci do innych zakładów naukowych. Wpisowe wynosi 30 zł. jednorazowo lub w ratach.

Mając taką szkołę na Pomorzu, powinni ziemianie pomorscy korzystać z niej, jako z praktycznej a taniej i nie żałować swym córkom, na żony i matki przeznaczonym — światła nauki, które więcej znaczy niż majątek. Wiemy wszyscy, że jedna gospodyni nie jest równa drugiej, bo gdy jedna otacza się szwaczkami, krawczyniami i wszelaką służbą, dostawcami i dostawczyniami, nadużywającemi jej nieświadomości druga na wszystko znajdzie czas, sama sobie sporządzi wiele rzeczy, nie da się podejść, umie zarządzić, przyjąć, ugościć, dzieci po Bożemu wychować i wszyscy ją szanują i kochają, bo ma czas do wszystkiego i umie zarządzić. Na podobne panienki poluje nasza młodzież, jako rozgarnięte i zdolne mężowi wszędzie i zawsze pomóc i dobrobyt jego zwiększyć, choćby nie miały posagu. Te wszystkie pożądane zalety starasię wpoić szkoła w Kowalewie, czego świadectwo dają te uczenice Pomorzanki, które szkołę ukończyły. Dlatego korzystajcie Pomorzanie z tego, że w szkole w Kowalewie jest jeszcze parę miejsc wolnych i wieźcie swe córki wprost do zakładu, by nie było zapóźno, aby Was inni nie ubiegli.

Szkoła wymaga od uczenic metryki, świadectwa szkolnego z ukończeniem szkoły powszechnej i świadectwa moralności, wystawionego przez miejscowego proboszcza lub władzę policyjną.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 13 listopada 1925 r.

Dziś: Stanisł. Kostki w. patr. Pols., Dydaka w.
Słońca wschód 7.19 zachód 4. 9
Księżyca wschód 3.20 zachód 3.28

Jutro: Józafata p. m.
Słońca wschód 7.21 zachód 4. 7.
Księżyca wschód 4.33 zachód 3.49

— Z walnego zebrania Zeńskiej Konferencji św. Wincentego a Paulo. Konferencja obchodziła dnia 7. bm. już trzecią rocznicę swego istnienia. Rzut oka na całoroczną czynność Konferencji św. Wincentego a Paulo przekonywa nas o jej zbożnej i owocnej pracy. Towarzystwo liczy 25 czynnych członków, nieczynnych 40. Zebrania odbywały się 2 razy miesięcznie. W bieżącym roku rozszerzyła Konferencja św. Wincentego a Paulo dzięki pokaźnej subwencji od p. wojewody swą działalność na większą skalę, wydając od szeregu miesięcy codziennie mleko dla niemowląt. Tegoroczna działalność Konferencji przedstawia się następująco: wydano 1086 bochenków chleba, 1348 ltr. mleka, 55 zł. tytułem doraźnych zapomóg na gwiazdkę, 50 koszul barchanowych, 2 ctr. mąki, 1 ctr. pieczywa pszennego, pół ctr. cukru, 80 f. kawy słodowej, 25 f. wędzonej słoniny, 30 f. mięsa, 50 kawałków mydła, 20 motków wełny, 10 m. materjału na sukienki dla dzieci, kilka ciepłych czapek i szalików, 2 ctr. węgla i 1 m. drzewa, a na Wielkanoc 30 f. okrasy, 30 f. kiełbasy, pół cent. grochu i 1 i pół kopy jaj.

Na dochody Zeńskiej Konferencji św. Wincentego a Paulo złożyły się pieniądze z kolekt na poszczególnych zebraniach członkiń, składki od nieczynnych członków i 200 zł. subwencji od p. Wojewody

Podając powyższe sprawozdanie zwraca się Konferencja do społeczeństwa z gorącą prośbą o dalsze chętne popieranie tej w obecnie tak ciężkich czasach niezbędnie potrzebnej akcji charytatywnej.

P. S. Konferencja odebrała w tych dniach asygnatę od p. Wojewody na dalsze 200 zł. zapomogi. Dochody wynosiły 1185,33 złotych, rozchody zaś 1074,65 zł.

Ks. Makowski, proboszcz patron. — Sobierajczykowa, przewodnicząca.
Kosznikówna, sekretarka. — Stammowa, skarbniczka.

— Z jarmarku. Dużo narodu zeszło się w czwartek do Chojnic, jednakże przyznać trzeba, nie tak wiele jak w dawniejsze jesienne jarmarki. Przyczyn tego szukać należy w ogólnem przesileniu gospodarczem, jakie wszyscy bez wyjątku przeżywamy. Jeżeli znowuż na jarmarku było mało ludzi, którzy pozbyć się chcieli pieniędzy, to nierównie więcej przybyło takich, którzy kieszenie swe chcieli napełnić. A do tych przedewszystkiem należeli łódzcy handlarze bławatami, którzy prawie cały targ towarami swemi pokryli. Oczywiście towar ich był najgorszego gatunku, bo nie można zresztą żądać, aby za kilka złotych darowali piękne materjały. Niejednokrotnie można było otrzymać materję i to 3 metry na całko wite ubranie już od 12 zł. Jednakże pomimo tej taniochy mało znalazło się chętnych kupna, którzyby i dobre 12 zł. za nic wyrzucili, bo uczeni doświadczeniem z poprzednich zakupów poznali, że lepiej zakupić u swojskich kupców i aczkolwiek niecoś drożej płacąc, otrzymać dobry towar, o którym się wie, że wytrzyma conajmniej rok lub więcej. Towary kupców łódzkich niejednokrotnie już przy pierwszem odziāniu się okazały konieczną reperację, a nieraz zupełną niezdolność do noszenia. Narzekał nieraz i krawiec, że przy prasowaniu ubrania, które z największą ostrożnością robił, okazały się dziury jak w pajęczynie.

Oprócz towarów łokciowych, znalazło się dużo towarów krótkich na targu. Również przybyło dużo szewców i handlarzy z obuwiem i to nawet z b. Kongresówki. Towar przeważnie mniejwartościowy, lepszego było mało. Szewcy i handlarze z obuwiem ustawili się przy placu Jagiellońskim. Zwykłe buty robocze kosztowały 12—14 zł, półdługie robocze na 20—25 wysokie kropówki od 30—35 zł, męskie trzewiki 12—17 zł. damskie od 15—20 zł.

Niezwykle licznie stawili się rzeźnicy tak miejscowi jak i pozamiejscowi, którzy przy tak wielkiej konkurencji starali się ludziom wyroby swoje wyprzedać. Ceny były jak zwykle.

Nadzwyczaj licznie stawili się bednarze z wiadrami, waskami i beczkami, którzy częściowo ustawili się przy placu Król. Jadwigi i przy szkole powszechnej. Nadmienić wypada, że rzeczy te można było nabyć po przystępnych cenach.

Oprócz towarów różnej produkcji, znalazło się kilku krzykaczy z drobnemi towarami, którzy przez fachowe krzyki pozbywali się lusterek, grzebieni, nożyków, jednem słowem co mądra główka żydowska zdoła wymyśleć. Niestety jak i przy zakupnie potrzebniejszych rzeczy, tak i tutaj obawiał się kupujący, ciężko zapracowany grosz w ręce okpiświata bez celowo wydać.

Nie wypada nam zapomnieć o kataryniarzach z papugami i świnkami morskiemi, które to stworzenia pod groźbom ich właścicieli wyciągały horoskopy, wyrocznie kabały—drukowane oczywiście, które głosiły o majętnych ożenkach, pięknych, kobietach, bogactwach, smutkach, szczęściach i nieszczęściach, jednem słowem wszystko, co tylko bujna fantazja okpiświatów wymyśleć zdoła.

Na targ bydlęcy spędzono bardzo dużo i ceny były niższe. Za młode bydło żądano do 140 zł., za krowy dojne do 200 zł.

Na targ koni spędzono dużo tylko podrzędniejszych. Średniego konia nabyć było można za cenę 180—300 zł. Za szkapiska mniejwartościowe 50—100 zł. Handel był bardzo leniwy i to przeważnie dla ogólnego braku gotówki, który tak znacznie odczuwamy.

Miejscowe kupiectwo aczkolwiek nie miało tych dochodów, którychby się spodziewać można, jednakże więcej zyskało jak w jarmarki poprzednie.

Cech złodziejski dał się i tym razem bardzo we znaki, jednego z nich przyłapano na gorącym uczynku, gdy pewnemu człowiekowi brał się do kieszeni. Zauważył to jeden z miejscowych obywateli, który złodzieja przytrzymał i w ręce policji oddał. W innym znowu wypadku natrafiono na płaczące niewiasty, które padły ofiarą rąk sprytnych złodziei.

Nadmienia się, iż każdy powinien dać więcej baczności nad sobą, ponieważ złodziej najprzód człowieka dobrze obserwuje, zanim się zabierze do wykonania sprytnej jego sztuki.

— Z zawodów atletycznych. Wczorajszy program zawodów był nadzwyczaj ciekawy i zajmujący. Na pierwszy plan wysuwa się walka Grikisa ze stadnikiem, którego Grikis położył w przeciągu 8 minut. Walka ta wzbudziła entuzjazm wśród licznie zebranych widzów, nagradzających niemilknącemi oklaskami zwycięzcę. Godną podziwu jest wielka siła Grikisa, lecz i stadnik okazał wiele siły, broniąc się uporczywie.

Następnie walczyły 4 pary z następującymi wynikami:

Bejnarowicz—Borowiak walka na pasy zwyciężył Bejnarowicz w 6 min.
Lubuśko—Sarakhi w 30 min. bez rezultatu, zwycięstwo zostaje z I. spotkania przy Lubuśce.

Bunt Chmielnickiego.

33) Powieść historyczna.

Potem powstał i zaprosił komisarzy na ucztę, która była nich prawdziwą męczarnią; dozwalali na niej zniewag, gorszych od śmierci i poufałości od pijanych pułkowników, gorszych od zniewag.

Na koniec komisarze wytrzymawszy u Chmielnickiego istne piekło, zdołali tylko wyjednać zawieszenie broni do Zielonych Świątek, poczem znowu miała się zebrać komisja do nowych traktatów. Jednakże wymagania i warunki hetmana kozackiego tak były wygórowane, że nikt nie wierzył, aby się Rzeczpospolita zgodzić na nie mogła; rozpoczęto więc z obu stron gwałtowne zbrojenia. Chmielnicki słał posła za posłem do hana Tatarskiego, aby ze wszystkiemi siłami przybywał na ratunek Rzeczpospolita mianowała nowych wodzów: Ostroroga, Lanckorońskiego i Firleja; księcia Wiśniowieckiego, pominięto i od spraw wojskowych usunięto zupełnie.

Książę pragnąc jednak zebrać jak najwięcej wojska, zjechał do Zbaraża, a że luźne wataby Chmielnickiego dopuszczały się, mimo zawieszenia broni, rabunków i mordów, przeto i książę wysyłał przeciw tym bandom swoich pułkowników. Najczęściej jeździł pan Wołodyjowski i zawsze zwyciężał, aż raz wyruszywszy pod koniec kwietnia, wrócił tak strapiony, jakby klęskę poniósł i ludzi wytracił. Każdy wiedział jednak, że inny był powód tego smutku małego rycerza.

Oto zapędziwszy się aż pod Korzec, znalazł u księcia Koreckiego śmiertelnie chorego pana Jana, a zarazem dowiedział się, że Skrzetuski nie znalazłszy narzeczonej nad Dniestrem, pojechał szukać jej do Kijowa. Szukając po klasztorach i monasterach, dowiedział się, że w jednym z nich wydusili kozacy dymem w celi dwanaście panien, które się tam schroniły, a po między nimi miała być i kniaziówna Helena. Zrozpaczony pan Jan zachorował i bezprzytomnego odwiózł go stary kozak Zachar do Korca, gdzie ze śmiercią walczył tak długo, lecz obecnie lekarz ręczył już za życie chorego.

Gdy wieść tę smutną usłyszał z ust małego rycerza pan Zagłoba, zatrząsł się tak, jakby postrzał otrzymał; twarz jego stała się blado sina, poczem poczerwieniała tak, że obecni myśleli, iż go krew zaleje; powieki opadły mu na oczy, zakrył je rękami, a z ust wyrwał mu się głuchy jęk. Następnie wstał z ławy, postąpił kilka kroków ku tapczanowi, zatoczył się jak pijany i padł na kolana przed obrazem, a po chwili łkanie wstrząsało jego grubem ciałem. Klęczał długo i uspakajał się zwolna; skoro zaś powstał i siadł na tapczanie, wyglądał jakby inny człowiek: oczy miał krwią zaszłe, brodę spuszczoną, dolna warga opadła mu na brodę, na twarzy osiadło niedołęstwo i zagrzybiałość, — zdawało się, że ów dawny pan Zagłoba, tak butny, jowialny, pomysłowy, umarł, a został tylko starzec wiekiem przyciśnięty i zmęczony.

Zgromadzeni rycerze, a między nimi pan Longinus Podbipięta nie zważali na niego, lubo obejmujący nad okropną śmiercią kniaziówny i nieszczęściem przyjaciela, a Zagłoba siedział nieruchomy, utkwszy szklany wzrok w przeciwległą ścianę.

— Zbudź się waćpan! — rzekł wreszcie do niego Wołodyjowski. — O czem tak myślisz? nic już to nie wymyślisz. Wiemy twoje fortele na nic się nie zdadzą.

— Wiem o tem, odparł złamanym głosem Zagłoba, — jeno myślę, żem stary i że nie mam co robić na tym świecie.

II.

— Imaginuj sobie waćpan, — mówił w kilka dni później Wołodyjowski do Longina, — że ten człowiek tak się w jednej godzinie zmienił, jakby o dwadzieścia lat postarzał. Taki wesoły, taki mówny, tak obfity w fortele, dziś pary z gęby nie puści, jeno po całych dniach drzemie i jakby przez sen mówi. Wiedziałem, że Zagłoba kniaziównę kocha, alem się nie spodziewał, żeby do tego stopnia.

— Coż to dziwnego, — odparł wzdychając Longin, — Tembardziej się do niej przywiązał, że ją z rąk Bohunowych wydarł i tyle dla niej niebezpieczeństw i przygód w ucieczce doświadczył.

— Już nie wiem, czy i pan Skrzetuski w większej desperacji od niego jest.

— Szkoda to jest niewymowna, bo jednak wielki to był rycerz! Chodźmy do niego, panie Michale. Mój Boże, jak się to ludzie zmieniają! Taki to był wesoły człek!

— Chodźmy! — rzekł pan Wołodyjowski. — Późno już jest, ale jemu najcięźej wieczorem, bo wydrzemawszy się przez cały dzień, w nocy spać nie może.

Tak rozmawiając, znaleźli siedzącego, pod otwartem oknem z głową opartą na ręku. Przez otwarte okno wchodziło ciepłe majowe powietrze i jasne promienie księżyca, które oświecały pognębioną twarz pana Zagłoby i łysinę schyloną na piersi.

Dwaj młodzi rycerze jęli pocieszać smutnego starca, a widząc, że wspomnienie kniaziówny najprędzej go ożywi, o niej zaczęli mówić. C. d. n.

Grikis—Michelson zwyciężył Grikis w 38 min.

Na dzień dzisiejszy przypada niebywały program walk wszystkich narodów świata, w których zawodniczy 10 par.

1) walka rosyjsko-szwajcarska Bejnarowicz—Lubuśko
2) wolno amerykańska Morton—Roggenbaum
3) cygańska Grikis—Michelson,
4) tatarska Petersen—Sarakhi
5) rosyjska Grikis—Roggenbaum
6) japońska Morton—Sarakhi
7) chińska Michelson Roggenbaum,
8) francuska Michelson—Borowiak
9) boks indyjski wszyscy zapaśnicy,
10) boks angielski Morton—Bejnarowicz.

Początek zawodów punktualnie o godz. 20.

Uwaga: 40 proc. czystego zysku przeznaczono na fundusz Akademickiego Koła Pomorskiego.

— **Zawody piłki nożnej** rozegrane będą w nadchodzącą niedzielę 15 bm. pomiędzy „Strzałem" Chojnice, a „Polonią" Więcbork na boisku w Chojnicach.

— **Dość znaczny śnieg** spadł dzisiejszej nocy pokrywając ulice i dachy. Ponieważ temperatura przed południem podniosła się, śnieg począł topnieć.

— **Kino Nowości** wyświetlać będzie dzisiaj oraz w sobotę i niedzielę wspaniały obraz „Chłopiec z Flandrji" w 7 miu wielkich aktach. W roli głównej ulubieniec publiczności 6 cio letni Jackie Coogan, królewicz ekranu.

Kronika prowincjonalna.

— **Brusy**. We wtorek, dnia 10 bm. odbył się tutaj jarmark na bydło, konie i świnie. Spędzono bardzo dużo bydła, zaś koni było mniej.

Za bydło dobre płacono do 200 zł, za średnie 100—150, za mniejwartościowe poniżej 100 zł.

Konie nie były również drogie; płacono za wybornego konia 400 zł, za dobre konie robocze 200—, za średnie 120—150 zł, za lichsze 50—100 zł. Jednakże handel był bardzo spokojny.

Mimo, iż jarmark kramny tym razem nie był ogłoszony, zjechało kilku kupców a zwłaszcza dosyć znaczna liczba rzeźników pozamiejscowych. Czy to jest w porządku?

— **Brusy**. Na Walnem Zebraniu tutejszego Towarzystwa Powstańców i Wojaków został wybrany ponownie komendantem p. Edmund Wróblewski, oficer rezerwy, dotychczasowy komendant tegoż Towarzystwa.

— **Sikorz**, pow. sępoleński. Starostwo w Sępólnie zatwierdziło wybór p. Antoniego Guczyńskiego na poborcę podatków gminy Sikorz.

— **Czersk**. (Omal, że nie katastrofa kolejowa) Dnia 26. 10 rb. o godz. 1.58 (w nocy), pociąg pospieszny międzynarodowy Ryga—Paryż, Nr. 701, jechał z Tczewa w kierunku Chojnice. (Pociąg ten nie zatrzymuje się na stacji Czersk). Wskutek przeszkody na stacji, na torze, po którym miał przejeżdżać wspomniany wyżej pociąg, gdyby nie przytomność kierownika przetokowego i dyżurnego ruchu którzy w ostatnim momencie zatrzymali jadący pociąg przed wjazdowym sygnałem, byłby ten pociąg całą siłą wpadł w stosy materjałów, przeznaczonych do budowy nowej linji kolejowej, z czego powstałaby wielka katastrofa, pociągająca za sobą ofiary w ludziach.

Dzięki przytomności wspomnianych pracowników kolejowych katastrofa nie doszła do skutku.

Najważniejszą przyczyną do tego, że główny tor był zagrożony jest to, że na stacji Czersk brak prawie że zupełny światła. Stacja duża (II kl.), noce mgliste na torach brak lamp, praca na torach odbywa się tu zawsze, no i tej wspomnianej wyżej nocy, przy świetle ręcznych latarek.

— Sąd pokoju w naszym sądzie powiatowym zostaje rozporządzeniem p. ministra sprawiedliwości zwinięty od 1 grudnia br.; równocześnie wprowadza się zamiast sądu pokoju od 1 grudnia sąd ławniczy.

— **Więckowy**. Dnia 17. bm. o godz. 10 przed poł. odbędzie się w Więckowach pokaz bydła i premjowanie. Można wystawić buhaje, krowy i jałówki czarno pstre.

— **Gąsiorki**, pow. starogardzki. Dnia 5 bm. wybuchł pożar na strychu Jana Komorowskiego w Gąsiorkach. Dom spłonął doszczętnie. Ogień powstał przypuszczalnie z powodu wady komina.

— **Szczodrowo**, pow. kościerski. W niedzielę 1 listopada br. odbyło się tu poświęcenie krzyża przydróżnego, wystawionego za staraniem ks. proboszcza Olszewskiego. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Szwabe z Wysina.

— **Starogard**. (Wieczór słowa i pieśni.) Tut. „Lutnia", która jest najwięcej czynnem i ruchliwem towarzystwem śpiewaczem w naszem mieście, urządziła w niedzielę 8 bm. wieczór słowa i pieśni. Wieczór ten udał się nadspodziewanie. Publiczność równie dopisała, zebrawszy się na ów wieczór w bardzo wielkiej liczbie. Z prawdziwem zadowoleniem można było skonstatować, iż w wieczorze tym brały udział liczne masy naszego ludu. Sala była przepełniona. Umiarkowane ceny miejsc, jakie „Lutnia" wyznaczyła na ten wieczór, wpłynęły bardzo dodatnio na frekwencję publiczności. O niedzielnym występie „Lutni" można bezskrupułów powiedzieć, iż wypadł bardzo dobrze, jak rzadko kiedy.

Program był suty i obejmował śpiewy i przedstawienie teatralne z prawdziwą rozkoszą przysłuchiwano się uszczególnym utworom, wykonywanym z precyzją i poczuciem przez chór „Lutni", tak mieszany jak i męski. Na repertuar wybrano bardzo piękne i poważne utwory jak np.: „Na swojską nutę" i „Sztandary polskie w Kremlu". Utwory te, a zwłaszcza ostatni, wymagają wielkiego nakładu pracy i mozołu, aby je wykonano należycie. „Lutnia" wykonując je należycie, udowodniła, iż mimo rozlicznych trudności sięga po coraz trudniejsze utwory. Życzyć należy jej dalszych sukcesów w dziedzinie śpiewu, zwłaszcza ludowego. Te znaczne postępy „Lutni" podniósł w swej mowie, wygłoszonej zaraz po produkcjach śpiewaczych p. red. Kiełbratowski.

Po krótkiej przerwie odegrano dramat w czterech aktach. „Ewa Miaskowska czyli „Obrona Trębowli". Aktorzy i aktorki grali bardzo dobrze. Niektórzy z nich dopiero po raz pierwszy występowali na scenie.

Lutnia wybrała bardzo odpowiednią sztukę na swój wieczór. Oby i w przyszłości wybierała na swoje przedstawienie podobne sztuki hystoryczne, które i bawią i pouczają zarazem. Cześć jej zato. Zarząd „Lutni" wie, jak widać, czego potrzeba naszym szerokim masom. Na tej drodze niech tow. to postępuje nadal, a zasługi sobie uznanie i wdzięczność.

— **Tczew**. (Kradzież w wagonie) W sobotę 7 bm. na dworcu kolejowym w Tczewie jechało trzech robotników w poszukiwaniu pracy. Wszyscy byli zaopatrzeni w odpowiednie pakunki. Po wyjściu na chwilę, dwóch robotników prosiło trzeciego, aby zwrócił uwagę na ich rzeczy. Gdy wrócili do wagonu nie zastali ani towarzysza podróży, ani ich rzeczy. Nieuczciwego towarzysza schwytano w Bydgoszczy i osadzono w areszcie

— **Tczew**. (Znów przemytnicy) Z soboty na niedzielę w nocy około 2 ej posterunkowy dyżurny spostrzegł przy ulicy Kolejowej dwóch znanych przemytników bez paczek, idąc za nimi doszedł do ul. Wierzbowej, gdzie spostrzegł ukrywającego się człowieka i podążył więc za nim. Nieznany po dostaniu się na podwórko, ukrył się za chlewem. Schwytany miał przy sobie w paczkach 5,900 papierosów, 2 kilogramy tytoniu i 50 cygar, które uznał za należące do niego i do „innych". Towar skonfiskowano. — Przemytnika oddano pod sąd.

— **Kartuzy**. (Niesłychana bezczelność niemiecka.) Firma E. Walter Marx Nachf., księgarnia w Zwlkau nadesłała do magistratu tutejszego list z następującym adresem: An die Stadtverwaltung Karthaus Polen — Korridor. W liście zaznaczono, iż niebawem ukaże się dzieło p. t. „Walka o Wisłę", badania polskiego korytarza. Jest to bezczelność niebywała ze strony Niemców. Poczta polska doręcza tak adresowany list.

Wąbrzeźno. Nieszczęśliwemu wypadkowi, spowodowanemu przez szalejącą o tej porze wichurę uległa idąca ze składu 17 letnia sprzedawaczka Gertruda Tyburska. Wicher zerwał z dachu tego domu maszt od chorągwi, który spadając uderzył Tyburską tak silnie, że upadła bezprzytomna na chodnik. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez dr. Leszkowskiego odwieziono ją do miejscowego domu chorych. Nieszczęśliwa jest siostrą chłopca, który przed dwoma laty zginął śmiercią tragiczną, zastrzelony przez stróża przy budowie fabryki kapeluszy.

Z dalszych stron.

— **Srem**. (Tragiczna śmierć). W niezwykle tragiczny sposób utraciła życie uczennica szkoły powszechnej, ośmioletnia Wiktorja Bohoniówna z Jarosławca w pow. śremskim. Oto w drodze do szkoły mała Wikcia upadła skutkiem pośliznięcia się i uderzyła głową o kamień przydróżny. Po upadku, dziecko podniosło się resztkami sił i udało się w dalszą drogę. Obrażenia jednak były bardzo niebezpieczne, gdyż w kilka minut potem zmarło.

— **Warszawa**. (Ze zjazdu prezesów sądów okręgowych). W ubiegły piątek i sobotę odbył się w Warszawie zjazd prezesów sądów okręgowych, wchodzących w skład sądu apelacyjnego w Warszawie. Omawiano między innemi pragmatykę sędziowską, konieczność zniesienia apelacyj dla spraw poniżej 30 zł z zachowaniem kasacji, ujednostajnienie przysięgi w sądach, ustalenie taksy dla komorników w zależności od ilości kilometrów, rozwiązanie kwestji urzędników stanu cywilnego, konieczność ustalenia taksy adwokackiej, losów obrońców sądowych, oraz postępowania dyscyplinarnego przeciw nim. Wnioski z obrad będą przedstawione ministrowi sprawiedliwości p. Zychlińskiemu.

— **Lwów**. Wstrząsający dramat rozegrał się na cmentarzu miejscowym. Nad oświetlonym lampkami grobem zmarłej przed czterema laty śp. Anny Massakowskiej Romuald Mussakowski, handlarz mięsem, zabił 7-letniego syna Zdzisława oraz odebrał sobie życie.

Ze wstępnych dochodzeń wynika, że Mussakowski po stracie swej żony popadł w melancholję i to skłoniło go do tak tragicznego kroku. Odebrać życie synkowi swemu, nie chcąc go pozostawić jako sierotę.

Rozmaitości.

Ile człowiek zjada w ciągu całego życia.

Prasa francuska podaje statystykę produktów, spożytych przez człowieka w ciągu jego 70 letniego życia. Przeciętna ilość spożytych przez człowieka pokarmów wynosi tysiąckrotną jego wagę. Tak np. człowiek spożywa przeciętnie 500 do 600 gramów dziennie, czyli rocznie około 200 kg. przez całe więc życie (licząc lat 70) około 14.000 bochenków dwukilowych, lub 400.000 bułek (35 gramowych). Mięsa zjada człowiek średnio 180 gr., odliczając więc dni postne, wypadnie rocznie 56 kg., w ciągu zaś lat 70 około 4.000 kg. Gdy ostatnią cyfrę podzielimy na różne rodzaje mięsa spożywanego przez nas, otrzymamy następujące wyniki: człowiek żyjący 70 lat, zjada w ciągu swego życia 3 woły po 700 kg, 15 baranów po 70 kg, 5 cieląt po 100 kg, 3 wieprze po 150 kg, nie licząc kur, gęsi i innego drobiu i zwierzyny. Kartofli dziennie spożywa człowiek 350 gr. przeciętnie, czyli rocznie 130 kg. a przez 70 lat 9.000 kg. Kawy spożywa dziennie 6 gr. czyli roczni 2 kg. 190 gr., w ciągu zaś 70 lat 150 kg. Cukru dziennie 45 gr., czyli rocznie 16 kg., a w przeciągu 70 lat 1120 kg. itd.

Wróżka przepowiada nowy potop i koniec świata.

Od dłuższego czasu przebywa w Berlinie pewna wróżka, która wywodzi swoje proroctwa ze szklannej kuli. Przez znane jej tylko zaklęcia oraz dym z różnych ziół na szklannej kuli ukazują się najrozmaitsze obrazki.

Ową szklanną kulę wróżka otrzymała w darze od indyjskiego czarownika. Niedawno zgłosił się do wróżki doktór Dyck, który zapytał wróżkę o los Niemiec. Wróżka odrzekła:

— Naród niemiecki stoi w mojej kuli na głowie, co tłumaczę przewrotnością w myśleniu i działaniu Niemców. Na dalekim wschodzie widzę zagładę Japonji spowodowaną katastrofami żywiołowemi, jak trzęsienie ziemi i straszne burze. Od wschodu widzę, jak idzie potężny olbrzym, mający jedną jasną, a drugą ciemną nogę. Może to jest dyktator, a może groźba najścia bolszewizmu. Mam wrażenie, jakgdyby ten olbrzym wielką stopą deptał całą Europę i całą ludzkość. Niemcy są zagrożone, a Francja również. Dzieła zawartych teraz układów rozpadną się w gruzy. Na wiosnę Europie grożą przesilenia, powiększy się liczba samobójstw, rozpocznie się walka wszystkich przeciw wszystkim.

Pod koniec zaś wróżka rzekła:

— Widzę nieuniknioną katastrofę, w postaci potopu, który zniszczy na ziemi wszelkie życie.

Tyle nagadała wróżka d-rowi Dyckowi. A więc za rok czasu zobaczymy koniec świata. Mamy więc dużo czasu i możemy spokojnie pracować.

Żarty.

Niesłusznie.

— Co to? Gniewasz się z żoną, że nie rozmawiacie ze sobą?

—Gniewam się, bo wczoraj obraziła mnie całkiem niesłusznie.

— A cóż ci powiedziała?

— Nazwała mnie starym idjotą.

— To rzeczywiście niesłusznie, bo przecież nie jesteś znów takim starym...

Dobry sposób.

— Dlaczego pan kolega, — pytał młody lekarz starszego — wypytuje się nowego pacjenta tak dokładnie, co on pije i jakie pali papierosy. Czy to jest potrzebne do ustalenia djagnozy?

— Dla djagnozy — brzmiała odpowiedź starego lekarza — jest to mniej potrzebne, natomiast z odpowiedzi zawsze wywnioskuję, jakiego mam żądać honorarjum od pacjenta.

Kłopot strażaka.

— Księże proboszczu, kazano nam świętować rocznicę cudu nad Wisłą z największą pompą.

— No?

— Kiedy nie wiemy jak to zrobić... Nasza nie przejdzie przez drzwi kościoła. Musimy wziąść mniejszą!

Ostatnie telegramy.

Ofenzywa francuska w Syrji.

Wojska francuskie w Syrji wzmocnione przez posiłki rozpoczęły ofenzywę. Narazie operuje w wielkich masach kawalerja, która zamierza otoczyć powstańców.

Aresztowanie Szwajcarów we Włoszech.

Z Medjolanu donoszą o aresztowaniu trzech Szwajcarów za zdzieranie afiszów treści patrjotycznej.

Gubernator Kłajpedzki.

Z Kłajpedy donoszą, że dr. Zilius zamianowany został gubernatorem obszaru kłajpedzkiego.

Sanna w Szwajcarji.

W całej Szwajcarji pada śnieg, nawet na równinach. W niektórych miejscowościach rozpoczęła się już sanna.

Deszcz orderów.

Z okazji rocznicy odzyskania niepodległości p. Prezydent nadał około 360 orderów „Polonia Restituta" wszystkich klas. Odznaczeni zostali prawie wyłącznie wojskowi i urzędnicy.

Dookoła p. Korfantego.

Z Warszawy donoszą, że poseł korfanty głosował jawnie przeciw klubowi Chrześcijańskiej Demokracji. Niektórzy posłowie Chadecji zażądali, ażeby p. K. wystąpił z klubu.

Podobno p. Korfantego zamierza się usunąć ze wszystkich rządowych przedsiębiorstw przemysłowych na G. Śląsku.

24 000 telegramów.

Dzienniki włoskie donoszą, że Mussolini z okazji uniknięcia zamachu otrzymał 24 000 telegramów z życzeniami z kraju i zagranicy.

Burzliwe obrady w Sejmie.

W Sejmie toczyły się znowu burzliwe obrady. Pomiędzy prezesem Zw. Lud.-Nar. p. posłem Głąbińskim a marszałkiem Ratajem doszło do ostregó zatargu. Zdawało się nawet, że Rataj ustąpi. W końcu zatarg jakoś zażegnano.

Tajna fabryka bomb.

Z Kalkuty donoszą o wykryciu przez policję tamtejszą fabryki bomb. Policja skonfiskowała znajdujący się w potajemnej fabryce materjał wybuchowy i narzędzia oraz zaaresztowała 11 osób.

Starcia studentów we Wiedniu.

Z okazji przybycia prezydenta republiki austrjackiej do gmachu uniwersytetu doszło w auli i bocznych korytarzach do zajść pomiędzy studentami niemiecko-narodowymi a liberalnymi.

Wzrost faszyzmu we Włoszech.

Partja włościańska postanowiła wezwać wszystkie swoje sekcje do wstąpienia do partji faszystowskiej.

Kiedy nastąpi opróżnienie Kolonji?

„Daily Mail" donosi, że opróżnienie Kolonji przez wojska angielskie rozpocznie się prawdopodobnie dnia 1 lutego 1926 r.

Zrozumienie sztuki w Czechosłowacji.

Ministerstwo oświaty opracowało projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość artystów, pisarzy i kompozytorów.

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. W piątek, dn. 13 bm. o godzinie 8 wiecz. w auli szkoły pow. zebranie Ligi Katolickiej parafji chojnickiej.

Wykład p. prof. Sicińskiego na temat: „Czego nas uczy przeszłość".

O liczny udział serdecznie prosi Zarząd.

Sępólno. Baczność Inwalidzi, Wdowy i Sieroty! W niedzielę, dnia 22. XI. br. o godz. 12.30 w sali hotelu pod Orłem odbędzie się wielki wiec, na który przybędą posłowie, przedstawiciele prasy i inni.

Inwalidzi! Przybycie Wasze na wiec jest koniecznie, gdyż na porządku dziennym jest b. ważna sprawa dotycząca projektu zmniejszenia przez rząd renty inwalidzkiej na rok 1926. Zarząd.

Brusy. Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 15 listopada 25 r. zaraz po nabożeństwie w lokalu p, Przewoskiego. Zarząd.

Nowacerkiew. W niedzielę dnia 15 bm. zaraz po nabożeństwie odbędzie się w sali p. Gierszewskiego wielki wiec przedwyborczy do Sejmiku Powiatowego.

Uprasza się jak najliczniejszy udział.

Giełda gdańska.

z dnia 12 listopada 1925 r,

W wolnych obrotach.

Płacono za 100 zł. 83,20, guldenów przekaz —,— za dolara amer. —, za funt szterlingów angielskich —,—, guld., za 100 guldenów holend, —,—, za 100 franków szwajc. —,—, za 100 marek niem. rentowych —,—.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański.
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.

Obwieszczenie.

Ministerstwo Skarbu odroczyło termin płatności państwowego podatku od lokali za IV kwartał 1925 do końca grudnia br. bez doliczenia odsetek za odroczenie. Ponadto Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby od płatników, których podatek od lokali za III i IV kwartał nie wynosi więcej jak 16 zł., brano podatek ten w wysokości ¼ części w terminie do końca grudnia rb. bez odsetek za odroczenie, natomiast ¾ części są odroczone na czas późniejszy. Terminy płatności tych ¾ będą wyznaczone osobnem rozporządzeniem.

Bezrobotnym (zarejestrowanym przez Urząd pośrednictwa pracy) umarza się odnośny podatek za kwartał w którym byli bez pracy.

Chojnice, dnia 11 listopada 1925 r.

Magistrat.